

**Bohdan Jałowiecki, Marek S. Szczepański, Grzegorz Gorzelak, 2007, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, wydanie drugie zmienione i poszerzone, Śląskie Wydawnictwa Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych im. ks. Emila Szramka w Tychach, Tychy, s. 346.**

Jest to udany podręcznik. Taki, który nie nudzi i który można czytać nie tylko w celu przygotowania się do egzaminu. Taki, który ma też dobrą oprawę dydaktyczną (definicje, pytania kontrolne, mapy). Jedyna uwaga, jaka się nasuwa, to ta, że czasem wyraźniej pokazywałbym dyskusyjność podawanych definicji. W humanistyce nie ma definicji jednoznacznych. Żadna przyjęta definicja nie pasuje do całokształtu zróżnicowanej rzeczywistości dziejowej. Uświadomienie tego studentom jest co najmniej tak samo ważne, jak podanie im treści, o które pyta się na egzaminie.

Recenzowana książka to jednak nie tylko podręcznik. To także bardzo interesująca i w jakimś wymiarze nowa (co nieczęste w podręcznikach!) wypowiedź o zapanowywaniu ludzi nad terenem. Oczywiście człowiek zawłaszcza teren w różny sposób – poczynając od poznawania go, zagospodarowywania, tworzenia szlaków komunikacyjnych itd. Także jednak poprzez przypisywanie sobie własności ziemi, narzucanie siatki granic, nazywanie miejsc i wprowadzanie elementów symbolicznych w pokryciu terenu i w jego intelektualnej identyfikacji. W ramach tej szerokiej gamy spraw autorzy wzięli na warsztat kwestię budowania regionów. Oryginalne w ich wypowiedzi jest odwołanie się do historii jako do czynnika współtworzącego i umacniającego strukturę regionalną.

Autorzy pokazują, jak to zadawniony podział Europy na Wschód i Zachód oraz podział Polski na lepiej rozwiniętą część zachodnią oraz gorzej rozwiniętą część wschodnią są wciąż wyczuwalne. Pokazują, jak w Polsce wciąż da się rozpoznać granice zaborowe – choć przecież w żaden sposób nie są one już zaznaczone w terenie, ani też na współczesnych mapach. Szkoda, że w mniejszym stopniu autorzy zwrócili uwagę na świadome akcentowanie elementów przeszłości, nie-raz zresztą mocno przetworzonej intelektualnie, dla budowania świadomości czy to regionalnej, czy państwowej. W końcu tradycję w znacznym stopniu wybiera się i powołuje dla przekonania ludzi, że od dawna („od zawsze”) tworzyli określoną społeczność, czy też zajmowali dany teren. Czasami trudno rozróżnić to, co zostało stworzone przez skutki procesów i wydarzeń dawniejszych, od tego, co powstaje w wyniku wykorzystywania historii dla bieżących celów. W tej sprawie skomplikowałbym więc nieco autorski wywód.

Zwróciłbym też uwagę, że nawet w wypadku procesów „długiego trwania” warto pytać nie tylko o stan kiedyś zrodzony i trwający, ale także o powody, dla których nie został on naruszony z biegiem wieków. Ograniczenie się do zagadnień genezy jest częstym grzechem historyków, nawet tych nielicznych, którzy interesują się „punktem dojścia”. Tymczasem dowolna liczba zjawisk ewoluowała w dziejach. W wypadku ich dowolnej liczby można postawić pytanie, dlaczego nie pojawiły się procesy je modyfikujące – choć można by ich oczekiwać. Sieć miejska, granice, sieć drogowa, sieć kolejowa itd. cechują się oczywiście ogromną, nietrudną zresztą do zrozumienia, inercyjnością. Historia, wręcz historia średniowieczna, w dużym stopniu tłumaczy więc stan obecny. Jednak w kwestii, dajmy na to, sieci komunikacyjnej w Polsce, można skonstatować, że jej dzisiejszy stan jest też w jakimś stopniu wynikiem niepojawienia się tu monarchii absolutnej, która np. we Francji powiązała kraj kanałami. Jest też skutkiem niepojawienia się np. Hitlera, który poprzecinał Niemcy autostradami. Oczywiście brak obu tych zjawisk też można tłumaczyć historią – ale trzeba by wprowadzić do analizy również inne czynniki dziejowe. Następnym przykładem jest zjawisko narodowe. Narody utworzyły się w średniowieczu – ale w XIX w. umocniły się. W ramach swojej ekspansji Europa rozprzestrzeniła narodową formę bytowania na cały świat. Obecnie narody podlegają przeciwnym procesom – z jednej strony ujednolicania, a z drugiej umacniania się na tle potrzeby akcentowania społeczności mniejszych niż globalna w globalizującym się świecie.

Gamę czynników historycznych, którymi zajmują się autorzy, można by rozszerzać. Zaryzykuję sugestię, że w dawniejszych czasach kształtowanie się regionów było bardziej uwarunkowane geograficznie, a dziś jest w większym stopniu warunkowane przez czynniki kulturowe i społeczne. Trudności komunikacyjne nie odgrywają już takiej jak dawniej roli w kontakcie między ludźmi.

Głęboka ewolucja sprawiła, że państwa, nawet najbardziej zainteresowane w budowaniu własnej potęgi, chyba mniej myślą dziś o faktycznym zajmowaniu większych terenów. Dziś sny o potędze nie przekładają się na marzenia kolonialne. Oczywiście także dziś może występować chęć rozszerzenia swojej strefy wpływów, odzyskania ziemi kiedyś prawdziwie czy rzekomo zabranej, obrony ziemi choćby potencjalnie pożądanej przez innych, w skromniejszej wersji – chęć rozszerzenia własnego rejonu administracyjnego kosztem innego, ale siła wyzwania, jaką była możliwość prostego zagarnięcia ziemi, chyba się zmniejszyła. W Polsce nie pojawi się już chyba marzenie o koloniach, obecne jeszcze w okresie międzywojennym. Paradoksalnie jednocześnie nastąpiło rozszerzenie się horyzontu geograficznego masy ludzi oraz, tym samym, sił politycznych wszelkiego rodzaju na całym świecie. Dziś ani dla ludzi z naszego kręgu kulturowego, ani dla wywiadów z całego świata, nic na Ziemi nie jest już naprawdę odległe. Można oczekiwać, że migracje będą się nasilać, a więc powiązanie poszczególnych grup etnicznych z konkretnym terenem też będzie ulegać osłabieniu. W związku z tym ewoluować będzie funkcja przeszłości w autodefiniowaniu się i definiowaniu przez innych niejednego regionu. Dla wielu mieszkańców danego regionu miejscowa tradycja nie będzie istotna, a społeczność regionu jako

całość będzie musiała się pogodzić z kultywowaniem tradycji zróżnicowanej. W niejednym kraju wieloetnicznym ten problem jest bardzo istotny już dziś.

Jak w wypadku każdej książki, także w odniesieniu do tej można by przedstawić pewną liczbę uwag szczegółowych. Słusznie mówiąc o wadze byłej Kongresówki – z uwagi na jej tradycję – w odrodzonej Polsce, autorzy chyba nie docenili faktu, iż ogromna część nowej kadry powstającego państwa rekrutowała się jednak z byłego zaboru austriackiego.

Jak w wypadku każdej książki, także w wypadku tej wiele analiz można by skomplikować. Na przykład kształtowanie się polskiej społeczności na Ziemiach Zachodnich wydaje mi się procesem bardziej skomplikowanym, niż to przedstawiono. Była ona początkowo zdeintegrowana, jako taka odczuwała potrzebę integracji, a każda władza, w tym komunistyczna, była dla niej lepsza niż żadna i niż potencjalna niemiecka. Jednocześnie istnienie „za progiem” Niemiec, z ich nierozwiązanymi sprawami, istotnie wpływało na tę społeczność. To całość tych procesów, a nie tylko większa modernizacja owych ziem, wpływa dziś na zachowania wyborcze ich mieszkańców. Kwestia modernizacji Ziemi Zachodnich, któremu to procesowi podlegli przecież ludzie w znacznej części przybyli z rejonów relatywnie mało zmodernizowanych, jest zresztą zagadnieniem samym dla siebie. Siłą rzeczy niektóre z tych spraw mogły zostać zaledwie zaznaczone w recenzowanej książce.

Każdy autor i każdy recenzent wie jednak, że zarówno książkę, jak i recenzję trzeba kiedyś zakończyć. Pozwolę sobie zatem zakończyć moją recenzję konkluzją, iż dzieło trzech autorów jest wartym zauważenia przykładem podejścia interdyscyplinarnego – tyleż przez wszystkich pożądanego, ile faktycznie rzadkiego, a nawet zanikającego.

*Marcin Kula*